A C T A U N I V E R S I T A T I S L O D Z I E N S I S
FOLIA IURIDICA 75, 2015
http://dx.doi.org/10.18778/0208-6069.75.11

Piotr Łukowski[*]

WINA BEZ KARY – O BEZKARNOŚCI MANIPULATORA

Streszczenie. Wielu wybitnych psychologów, takich jak Philip Zimbardo czy Simon Baron-Cohen, stawia fundamentalne pytanie: Jak dobrzy ludzie mogą skłaniać się do zła? Odpowiedź na nie powinna być przedmiotem zainteresowania i stanowić ważny temat również dla prawników. Oczywiście czasami istnieją takie sytuacje, kiedy tzw. dobrzy ludzie stają się sprawcami przestępstwa. Niektóre z tych sytuacji wcale nie są przypadkowe, lecz kreowane przez kogoś, kto dobrze zna metody manipulowania innymi ludźmi. Wówczas mamy zazwyczaj do czynienia z przypadkiem winy bez kary.

Słowa kluczowe: manipulacja, granfalon, grupa zewnętrzna granfalonu, polaryzacja grupy, paradygmat grupy minimalnej, *homo canis*.

Praca ta nie powstała, aby uzasadnić penalizację nowego obszaru aktywności człowieka. Jej jedynym zamierzonym celem jest uwrażliwienie prawników i to nie tylko praktyków na fakt, iż człowiek dopuszczający się działań niezgodnych z prawem może tak właśnie postępować, gdyż jest ofiarą manipulacji, a więc realizując zamierzenia manipulatora, stając się jego narzędziem. Chociaż ofiarę manipulacji nic nie usprawiedliwia, to wina manipulatora wydaje się większa. Zazwyczaj proces manipulacji jest przeprowadzany takimi technikami, które w praktyce czynią manipulatora bezkarnym. Skuteczność manipulacji wymaga bowiem, aby w pewnym konkretnym sensie była ona zabiegiem niejawnym. Dokładniej rzecz ujmując, ofiara manipulacji dość dobrze rozpoznaje cel, któremu mają służyć podejmowane przez nią działania, jednak „oficjalnie" cel ten nie jest jawnie określony. Już chociażby z tego powodu umiejętność rozpoznania zarówno ofiary manipulacji, jak i manipulatora powinna być powszechna wśród prawników. W przeciwnym razie trudno jest mówić o dochodzeniu jakiejkolwiek sprawiedliwości.

[*] Uniwersytet Łódzki, Instytut Psychologii, Zakład Kognitywistyki.

1. ZAMIAST WSTĘPU

Niejednokrotnie prace publikowane w Folia Iuridica zawierały odwołania do literatury pięknej – treść niektórych była wprost inspirowana motywami literackimi. W przypadku tej pracy niechaj za wstęp posłuży opowiadanie *Milczenie*, którego autorem jest sławny współczesny pisarz japoński Haruki Murakami, parokrotny kandydat do Literackiej Nagrody Nobla. Główny bohater opowiadania – pan Osawa jest biznesmenem i podczas wymuszonego złą pogodą przeciągającego się pobytu na lotnisku w Osace opowiada współpasażerowi swoją historię z czasu, gdy był uczniem klasy maturalnej. Ostatni rok w liceum był dla niego niezwykle trudny, a właściwie traumatyczny do tego stopnia, że Osawa był wówczas bliski targnięcia się na własne życie. Cała historia zaczęła się dla Osawy już w gimnazjum, kiedy doszło do jego konfliktu z kolegą z klasy Aokim. Aoki swoją zemstę przeprowadził dopiero w klasie maturalnej, inteligentnie wykorzystując okoliczności tragicznego zdarzenia, jakim była śmierć innego kolegi o imieniu Matsumoto. Policja nie potrafiła ustalić, który z uczniów systematycznie bił i psychicznie znęcał się nad Matsumoto, doprowadzając go do popełnienia samobójstwa. Aoki wykorzystał ten fakt i rzucił podejrzenie na niewinnego Osawę. Chociaż śledztwo niczego nie wykazało, a Osawa nigdy nawet nie został o nic oskarżony, wzbudzona przez Aokiego nienawiść otoczenia spowodowała, że cała szkoła – zarówno uczniowie, jak i nauczyciele uznali Osawę za winnego i jako karę zastosowali wobec niego zmowę milczenia, która okazała się niezwykle skuteczną formą prześladowania. Nie mógł on liczyć na to, że ktokolwiek odpowie na jego pytanie, przez całe lekcje wychowania fizycznego siedział na ławce, bo nikt nie chciał być z nim w parze ani mieć go w swoim zespole. Jedyną werbalną formą dowodzącą obecności Osawy w szkole było wypowiadanie jego imienia podczas odczytywania listy obecności. Po pewnym czasie stosowania tej formy dręczenia Osawa został doprowadzony do skrajnego wyczerpania psychicznego. Nie potrafił się skupić na nauce, nie mógł też jeść. Ostatecznie stracił chęć do życia. Jedynie przypadek sprawił, że po kilku miesiącach koszmaru, w wyniku pewnego zdarzenia, do jakiego doszło w metrze, Osawa odzyskał równowagę psychiczną. Wreszcie był w stanie stawić czoła niezasłużonemu prześladowaniu. W konsekwencji znów zaczął się uczyć, ukończył szkołę i zdał maturę. Na studiach nie miał już kontaktu z Aokim, ale głęboki lęk przed powtórzeniem się tego, co spotkało go w liceum, już nigdy go nie opuścił. Przyznał, że od czasu do czasu wciąż ma koszmary senne, w których spotyka, co ciekawe, nie Aokiego, ale ludzi, którym Aoki się posłużył. To oni wciąż go przerażają i to ich się panicznie boi. Oddajmy głos Murakamiemu:

> Nie boję się takich ludzi jak Aoki. Prawdopodobnie wszędzie tacy są. Już nie zawracam sobie nimi głowy. Kiedy widzę kogoś takiego, staram się pod żadnym pozorem nie mieć z nim nic wspólnego. […] Od razu potrafię rozpoznać ten typ ludzi. A jednocześnie w pewnym sensie ich podziwiam. Umiejętność przyczajenia się i czekania na właściwy moment, umiejętność wykorzy-

stania tego momentu, umiejętność naprawdę sprytnego manipulowania ludźmi, podburzania ich – nie każdy to potrafi. Ja tego nie cierpię do tego stopnia, że robi mi się niedobrze, ale przyznaję, że to jednak są jakieś umiejętności. Naprawdę boję się ludzi, którzy bezkrytycznie przyjmują to, co mówi im taki Aoki, i wierzą mu. Takich, co to sami niczego nie stworzą, niczego nie rozumieją, ale dają się podpuścić wygadanemu facetowi o łatwych do zaakceptowania poglądach i zaczynają działać jako grupa. Ani na sekundę, ni krztynę się nie zastanowią, czy aby się nie mylą. Takich ludzi, którym nawet nie przyjdzie do głowy, że mogą kogoś bezsensownie, nieodwracalnie zranić. Nie biorą żadnej odpowiedzialności za ewentualne skutki swojego postępowania. Takich ludzi się naprawdę boję[1].

2. TRIADA: *MANIPULATOR – OFIARA MANIPULACJI – OFIARA MANIPULATORA*

Opowiadanie Murakamiego jest cenne, gdyż wbrew standardowemu i powszechnemu sposobowi prezentowania procesu manipulacji podchodzi do tego groźnego zjawiska w jego pełni, nie zaś fragmentarycznie. Otóż zazwyczaj analizy problemu manipulacji są ograniczone do diady: *manipulator – ofiara manipulacji*. Jest to o tyle uzasadnione, że faktycznie z psychologicznego punktu widzenia, a więc z punktu widzenia zrozumienia procesu manipulacji najważniejsze wydają się relacje zachodzące między manipulatorem a ofiarą (ofiarami) manipulacji. Wydaje się, że do zgłębienia istoty fenomenu manipulacji faktycznie wystarczy rozpoznać procesy będące interakcją tych dwóch stron[2]. Jednak już z prawniczego punktu widzenia, który uwzględniałby wszystkie możliwie skutki efektywnego manipulowania wspomniana diada okazuje się niewystarczająca i dlatego winna zostać zastąpiona triadą: *manipulator – ofiara manipulacji – ofiara manipulatora*. Wówczas postać ofiary manipulacji pojawia się jako konieczny element pełnej analizy, mającej na celu ustalenie winy, krzywdziciela i skrzywdzonego. Z takiej perspektywy ważne staje się zrozumienie i ustalenie różnic między *ofiarą manipulacji* a *ofiarą manipulatora*.

Przypomnijmy, że proces manipulacji jest szczególnym przypadkiem wpływania na czyjeś przekonania, postawę i zachowanie. Dla uproszczenia przyjmuje się, że jest to akt komunikacyjny będący *perswazją*, która z samej już chociażby definicji jest nastawiona na zmianę przekonań odbiorcy komunikatu. Z tym, że nie każda perswazja jest manipulacją. Przyjmuje się, że każda, nawet uczciwa, merytoryczna argumentacja jest aktem perswazji, gdyż jest nastawiona na zmianę przekonań odbiorcy. Za *manipulację* uznamy zatem taką perswazję, która ma dodatkowy

[1] H. Murakami, *Milczenie*, [w:] idem, *Zniknięcie słonia* (*Zō no shōmetsu*), przeł. A. Zielińska-Elliott, Muza SA, Warszawa 2012, s. 349–350.

[2] Np. M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć manipulacji*, [w:] D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), *Przestrzenie manipulacji społecznej*, PWN, Warszawa 2014, s. 32–59.

niejawny cel[3]. Każda perswazja ma jakiś cel, jednak manipulacja ma co najmniej dwa, z których jeden jest jawny i zarazem nieistotny, zaś drugi – niejawny i istotny. Tylko cel niejawny odpowiada faktycznym zamierzeniom manipulatora. Jawny jest bowiem zaledwie „zasłoną dymną" procesu manipulacji. Problem w tym, że niejawność celu manipulacji może być mylnie rozumiana. Gdyby cel niejawny faktycznie był skutecznie ukryty przez manipulatora, a zatem byłby niejawny w dosłownym znaczeniu, manipulacja okazałaby się jedynie kłamstwem. Naturalnie każda manipulacja jest kłamstwem, jednak nie każde kłamstwo jest manipulacją. Różnica ta jest najlepiej widoczna w sytuacji ujawnienia kłamstwa. Jeśli dana osoba została „jedynie" okłamana, ujawnienie kłamstwa przyjmuje z wdzięcznością, czując przy tym niechęć do kłamcy. Inaczej jest, gdy osoba ta nie została „jedynie" okłamana, lecz właśnie zmanipulowana, czyli stała się *ofiarą manipulacji*[4]. Ujawnienie kłamstwa, które okazało się skuteczną manipulacją prowadzi do nieoczekiwanego dla postronnych efektu: ofiara manipulacji przyjmuje demaskację kłamstwa z oburzeniem, jest zła na tego, kto kłamstwo ujawnił, gdyż czuje silną więź emocjonalną z kłamcą. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta. Ofiara manipulacji w aktywny sposób uczestniczyła w okłamaniu siebie i zapewne wciąż uczestniczy, gdyż taka *automanipulacja* nigdy się nie kończy[5]. Jednak, aby podobne zaangażowanie mogło stać się faktem, ofiara manipulacji musi przynajmniej przeczuwać, jaki jest ukryty cel manipulacji. Naturalnie cel ten ofiara manipulacji nie tylko akceptuje, ale wręcz uznaje za swój własny, gdyż w przeciwnym razie manipulator nie mógłby na takiej osobie polegać, zwłaszcza w obliczu ujawnienia kłamstwa. Ta internalizacja celu skutkuje emocjonalnym zaangażowaniem się w jego osiągnięcie, co oznacza, że cel ten faktycznie nie może być w pełni zakryty przed odbiorcą komunikatu manipulacyjnego. Stąd niejawność celu manipulacji należy rozumieć nie, jako jego rzeczywiste ukrycie, lecz pominięcie mówienia o nim, jako o czymś komunikacyjnie niewygodnym czy niestosownym. Cel ten jest jednak czytelny dla osoby angażującej się w proces samookłamania, a więc w proces manipulacji, tyle tylko, że zarówno manipulator, jak i ofiara manipulacji oficjalnie o tym mówią. Zasada ta staje się dla ofiary manipulacji tym bardziej jasna i oczywista, im dłużej trwa proces manipulacji. Podkreślmy jeszcze raz, że ofiara manipulacji pragnie osiągnięcia przez manipulatora celu niejawnego. W tym też sensie cel manipulatora staje się celem ofiary manipulacji. Jednak dokładniej rzecz ujmując, celem ofiary manipulacji staje się to, aby manipulator osiągnął cel niejawny manipulacji. Manipulator nie dopuszcza bowiem możliwości jakiekolwiek dzielenia się z ofiarą manipulacji konkretnymi korzyściami wynikającymi z osiągnięcia swojego celu. Nie ma mowy o tym, aby ofiara manipulacji odniosła jakąkolwiek wymierną

[3] P. Łukowski, *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012, s. 275–277.

[4] Ibidem, s. 278–279.

[5] Ibidem, s. 278–284.

korzyść z osiągniętego przez manipulatora sukcesu. Ani pieniądze, ani władza, ani posada, ani dobra materialne nie są nagrodą dla ofiary manipulacji za osiągnięcie przez manipulatora wyznaczonego przez niego celu[6]. Manipulator nie zamierza się dzielić osiągniętymi profitami. Zresztą cechą charakterystyczną ofiary manipulacji jest to, że nie oczekuje ona jakichkolwiek korzyści. Osoba, z którą ktoś dzieli się osiągniętymi korzyściami, jest wspólnikiem. Tymczasem manipulacja nie polega na pozyskiwaniu wspólników, lecz na zdobywaniu bezgranicznie oddanych niewolników. Mogłoby się więc wydawać, że ofiara manipulacji angażuje się w osiągnięcie przez manipulatora sukcesu zupełnie bezinteresownie. Istotnie, z punktu widzenia celu, jaki pragnie osiągnąć manipulator, czyli pieniędzy, władzy lub seksu, ofiara działa zupełnie bezinteresownie. Taki osąd wyda osoba postronna, bo faktycznie tak to widać „z boku" i „na pierwszy rzut oka". Nie oznacza to jednak wcale, że ofiara manipulacji niczego nie zyskuje, a więc, że działa zupełnie nieracjonalnie. Otóż, wzbudzona w procesie manipulacji emocja, najczęściej zła – zazwyczaj jest nią nienawiść – wymaga przecież zaspokojenia. Niezaspokojone emocje prowadzą do stresu, a nawet do poważniejszych zaburzeń o charakterze psychicznym czy nawet somatycznym. W tym właśnie tkwi siła manipulacji, a więc i skuteczność manipulatora. Ofiara manipulacji jest gotowa poświęcić bardzo dużo. Dla tej „zabawy w nienawiść" może stracić twarz, szacunek, pieniądze, posadę, może w oczach osoby postronnej uchodzić za kogoś głupiego czy niegodziwego. Ofiara manipulacji nie zważa na ponoszone przez siebie szkody. Najważniejsze, że może zaspokoić swoje „chore" emocje. Faktycznie, nienawiść do wskazanego wroga jest niezwykle silnym motywem działania, nawet za cenę swojego bezrobocia, utraty dobrej opinii, pieniędzy z własnego konta czy też za cenę szerzącego się bezprawia i brutalizacji życia, w tym życia publicznego. I tu dochodzimy do naszego dylematu. Czy z prawnego punktu widzenia ważne jest, aby w procesie manipulacji obok ofiary manipulacji uwzględnić także ofiarę manipulatora? Powtórzmy: celem, jaki manipulator pragnie osiągnąć, jest władza, pieniądze lub seks. Jeśli zatem, na drodze manipulatora do osiągnięcia celu stanie jakakolwiek osoba, to naraża się ona na to, że manipulator użyje swoich możliwości do jej usunięcia i to bez względu na to, czy ceną jest wyrządzenie krzywdy czy złamanie prawa. Naturalnie w dużej mierze ten brak skrupułów manipulatora, a właściwie jego brak hamulców wynika z faktu, iż nie musi on niszczyć swojego wroga własnymi rękami. To zadanie mają wykonać właśnie ofiary manipulacji. Nie muszą one znać ani prawdy, ani zwalczanego człowieka. Ważne jest, aby go szczerze nienawidziły, bo tylko wtedy będą w stanie zrobić wszystko, co tylko im zasugeruje manipulator, mimo iż to one ryzykują odpowiedzialność za ewentualne złamanie prawa.

W zacytowanym opowiadaniu Murakamiego manipulator Aoki nie zrobił niczego, co ktoś obserwujący sytuację z boku mógłby uznać za działanie wymierzone w Osawę. W końcu nawet donos, jaki złożył on w dyrekcji szkoły na

[6] Ibidem, s. 284–285.

niewinnego kolegę, mógł uchodzić za czyn motywowany pragnieniem sprawiedliwości i zapewne tak właśnie został potraktowany. W końcu sprawa była bardzo poważna i wszelkie kierowanie się fałszywie pojętą solidarnością koleżeńską byłoby, co najmniej, niestosowne. Zatem w oczach kolegów, koleżanek, dyrekcji i nauczycieli Aoki mógł uchodzić za kogoś przejętego śmiercią Matsumoto i pragnącego ukarania winnego. Jedynie czytający opowiadanie wie, że faktyczne motywy działania Aokiego były zgoła inne. Wiedząc o niewinności Osawy, pragnął go obciążyć winą za niepopełnione czyny. Wybrał narzędzie, na którym nie sposób pozostawić odciski palców. Posłużył się bowiem uczniami i nauczycielami szkoły. Wzbudził w nich skrajne emocje i wciągnął w wyrafinowane prześladowanie niewinnego Osawy. I tu potwierdza się opinia, iż manipulator, poszukując wroga do nienawidzenia, nie musi wybierać wśród ludzi wrogich społeczności, którą manipuluje. Ofiara manipulacji nie będzie się zastanawiała, czy wskazany przez manipulatora człowiek faktycznie jest jej wrogiem. W skrajnych sytuacjach tak napiętnowany „wróg" może być wręcz kimś przyjaźnie nastawionym do ofiary manipulacji. Fakt ten nie ma najmniejszego znaczenia dla osoby zaspokajającej swoje patologiczne emocje. Nienawiść, jaką ofiara odczuwa do „wroga", jest szczera i silna. A na skutki nie trzeba długo czekać. Zwłaszcza wówczas, gdy ofiary manipulacji tworzą dostatecznie liczną grupę. Potencjalne skutki oddziaływania manipulatora na taką grupę ludzi są znacznie groźniejsze niż posługiwanie się jedną zaledwie osobą. Istotną rolę odgrywa tu fakt, iż grupa ma skłonność do tzw. *polaryzacji*[7], a więc wybierania najbardziej radykalnych, ekstremalnych rozwiązań spośród dostępnych możliwości. Ściślej, polaryzacja polega na tym, że radykalizm grupy przekracza radykalizm jej członków – ekstremalne stanowisko grupy nie jest więc wypadkową stanowisk ludzi ją tworzących, lecz jest swoistą wartością dodaną.

Reasumując, niewielka różnica w nazwie kryje w sobie ogromną różnicę w znaczeniu. Ofiara manipulacji to rzeczywiście nie to samo, co ofiara manipulatora. Będąc narzędziem manipulatora współdziała z nim, realizuje jego zamierzenia, działając na szkodę kogoś, kto na skutek tych działań staje się faktyczną ofiarą – ofiarą manipulatora. Manipulator krzywdzi swoją ofiarę rękami ludzi, którzy stali się ofiarami jego manipulacji.

3. *HOMO CANIS* – OFIARA MANIPULACJI WŚRÓD NAS

Czy ktokolwiek spotkał się z sytuacją, w której właściciel psa chciał poszczuć nim jakąś osobę, a pies odmówił wykonania rozkazu, bo rozpoznał w niej kogoś przyzwoitego lub cierpiącego? Podobnie absurdalnie brzmi dualne do po-

[7] Np. E. Aronson, A. R. Pratkanis, *Wiek propagandy* (*Age of Propaganda*), przeł. J. Radzicki, M. Szuster, PWN, Warszawa 2003, s. 258–260.

wyższego pytanie, czy kiedykolwiek jakiś pies odmówił łaszenia się do osoby, gdyż rozpoznał w niej kogoś niezasługującego na szacunek? Co więcej, gdy pies na rozkaz pogryzie kogoś, nie oczekuje niczego w zamian. Nie spodziewa się więc ani podwójnej porcji jedzenia, ani jakiejś innej gratyfikacji. Robi to z miłości i bezrefleksyjnego oddania się swojemu panu. Wystarczy, że właściciel wyrazi zadowolenie, głaszcząc go po grzbiecie lub wypowiadając odpowiednie słowa, a pies odczuwa widoczne dla wszystkich zadowolenie. Zaskakująca jest zbieżność relacji, jakie zachodzą między właścicielem psa i psem oraz między manipulatorem i ofiarą manipulacji. Wartość zastąpienia diady triadą polega na tym, że ujawnia się społeczny aspekt manipulacji. Jest nim wykreowanie odpowiednio licznej grupy *homo canis* służącej manipulatorowi do wymuszenia pożądanych postaw u tych osób, które nie uległy manipulacji, a więc do podporządkowania ich manipulatorowi. Już starożytni Rzymianie używali terminu *canis* na określenie nie tylko psa, lecz także człowieka podłego, lizusa, bez charakteru, uszczypliwego, bezwstydnego itd.[8] Tacy ludzie zawsze żyli, żyją i żyć będą wśród nas. Na szczęście jednak rzadko kiedy jednoczą się wspólną ideą nienawiści skierowanej wobec wskazanego przez kogoś wroga. Należy tu dodać, że takie zjednoczenie podłych ludzi nie jest celem procesu manipulacji nawet wtedy, gdy jest on przeprowadzany przy użyciu mediów – liczba wykreowanych w ten sposób *homo canis* nie byłaby zadowalająca. Proces manipulacji w skali społecznej polega więc na przekształcaniu tzw. „przyzwoitego człowieka" w pozbawionego sumienia i hamulców, emocjonalnego *homo canis*. Pomny na swoje doświadczenie, Osawa boi się najbardziej właśnie takich „zwykłych" ludzi, którzy bez zastanowienia, bez refleksji działają grupowo. To oni bezpośrednio wyrządzają krzywdę ofierze manipulatora, który nie brudzi sobie rąk, bo do realizacji brudnych zadań wykorzystuje sforę *homo canis*.

Historia współczesna dostarcza co najmniej dwóch spektakularnych przykładów skutecznego wykreowania statystycznie znaczących grup *homo canis*. Jedna grupa stała się fundamentem faszyzmu, a druga – komunizmu. Silnie emocjonalne zaangażowanie się ludzi obu znaczących statystycznie grup umożliwiło i podtrzymywało funkcjonowanie obu zbrodniczych systemów. Badania podejmowane przez psychologów, takich jak Simon Baron-Cohen czy Philip Zimbardo, pokazują, w jak wielkim stopniu popularność faszyzmu w Niemczech była zależna od krzewienia nienawiści do Żydów[9]. Podobna zależność oficjalnej propagandy i krzewienia nienawiści dotyczyła rzeczywistości radzieckiej, w której głoszenie idei komunistycznych było ściśle związane z oficjalnym propagowaniem

[8] Dowolny słownik łaciński, np. *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, PWN, Warszawa 1979.

[9] S. Baron-Cohen. *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa (Zero degrees of Empathy)*. tł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2014, s. 25–29; P. Zimbardo. *Efekt Lucyfera (The Lucifer Effect. How Good People Turn Evil*), tł. A. Cybulko, J. Kowalczewska, J. Radzicki, M. Zieliński, PWN, Warszawa 2012, s. 33–39.

nienawiści do „wroga ludu", co w praktyce oznaczało nienawiść do każdej osoby wskazanej przez sowieckich przywódców, a często także przez tzw. zwykłych obywateli. Już samo niesławne kryterium „białych rąk", dostarczające wystarczającego uzasadnienia dla rozstrzelania każdej osoby, której ręce nie były dość spracowane, jest dowodem siły, jaką posiadała rozniecona ślepa nienawiść. W przypadku obu systemów wykreowano niezwykłą ze standardowego punktu widzenia masowo przejawianą postawę. W Trzeciej Rzeszy tzw. zwykli ludzie, zapewne niezdradzający żadnych psychopatycznych cech, a nawet systematycznie modlący się w zborach, byli w stanie przymykać oczy na zbrodnie, uzasadniać je, popierać, uczestniczyć, a nawet kierować eksterminacją innych ludzi, mimo iż niekiedy ofiary okazywały się ich dotychczasowymi przyjaciółmi, dobrymi znajomymi, ludźmi z sąsiedztwa, a nawet dobroczyńcami. Podobnie w eksterminację „wrogów ludu" angażowali się zwykli obywatele Związku Radzieckiego, których wcześniej nie można byłoby nawet podejrzewać o zdolność do tego typu działań. Już pobieżna refleksja nad historią tych dwóch systemów zmusza do zastanowienia się: JAK TO BYŁO MOŻLIWE? Bodaj najważniejszym uczonym, który podjął się trudu odpowiedzi na to pytanie, jest wspomniany wcześniej Philip Zimbardo. Interesujący go problem definiuje pytaniem: *Co sprawia, że dobry człowiek czyni zło?* Obszerna monografia tego autora *Efekt Lucyfera*, której podtytuł ma postać wspomnianego pytania, jest próbą wskazania zarówno nowszych przypadków tej niezwykłej przemiany „zwykłego człowieka" w kogoś czyniącego niewątpliwe zło, jak i próbę wyjaśnienia tego zjawiska. Może się wydawać, że monografia Barona-Cohena *Teoria zła* jest odmienną próbą odpowiedzi na to samo pytanie. W tym przypadku istoty problemu poszukuje się w fakcie szczególnego wpływu tzw. *empatii poznawczej* oraz *afektywnej* na ludzkie postawy i działania. Prezentacja obu pozycji wydaje się tu niewskazana, gdyż trudno jest w tak krótkim tekście rzetelnie streścić dwie obszerne i wielostronne analizy. Można jednak dostrzec i nie jest to zadanie trudne, iż w obu przypadkach mamy jeden i ten sam trop. Jest nim uczynienie z tzw. zwykłego człowieka ofiary manipulacji, która dzięki swojemu silnemu, emocjonalnemu i, dodajmy wyraźnie, patologicznemu pobudzeniu skutecznie przeprowadzonemu przez manipulatora staje się gotowa do walki z każdą ofiarą manipulatora, czyli z każdym człowiekiem uznanym przez manipulatora za wroga. Ważną, zasługującą na podkreślenie cechą ofiary manipulacji, czyli w tym przypadku *homo canis*, jest to, że żyje pośród nas, a więc jest tam, gdzie nie ma ani manipulatora, ani jego współpracowników. To dzięki temu „strategicznemu" położeniu *homo canis* mógł i zawsze może paraliżować strachem swoje otoczenie. Dodajmy, że strach nie musi być wywołany groźbą śmierci, pobicia czy aresztowania. Wystarczy – chociaż słowo „wystarczy" brzmi tu sarkastycznie – groźba pozbawienia pracy, awansu, złamania kariery czy też ośmieszenia, wydrwienia, skompromitowania. Przykład Murakamiego pokazuje siłę oddziaływania, które nie zawiera ani przemocy fizycznej, ani napaści słownej. A i tak efekt jest porażający. Dzięki swemu moralnemu otępieniu ofiara

manipulacji jest doskonale psychicznie przygotowana do wszelkiej formy nękania ludzi wskazanych przez manipulatora. Z jednej strony prześladowcę cechuje niezwykłe oddanie manipulatorowi, z drugiej zaś – zupełny brak skrupułów i wyrzutów sumienia.

4. MANIPULACJA SŁOWAMI, MANIPULACJA SYTUACJĄ

Tradycyjnie przez manipulację rozumiemy działanie komunikacyjne (perswazyjne) podjęte przez konkretną osobę zwaną manipulatorem. Celem działania manipulacyjnego jest wykreowanie ofiary manipulacji, która byłaby podporządkowana manipulatorowi, stając się jego ślepo posłusznym narzędziem. Jednym ze skuteczniejszych sposobów osiągania tego celu jest technika *granfalonu*. Przez granfalon rozumie się bezsensowne i emocjonalne stowarzyszenie ludzi. Bezsens ma tu bardzo istotne znaczenie i lokalizuje granfalon w tzw. *paradygmacie grupy minimalnej*[10]. W latach 60. przy okazji przeprowadzania różnorodnych badań psychologowie zaobserwowali pewne powtarzające się i w tym też sensie stałe zjawisko. Otóż przeprowadzenie eksperymentu umożliwiającego rozpoznanie wpływu określonego czynnika na zachowanie ludzi wymaga porównania uzyskanych efektów z zachowaniem się ludzi tzw. *grupy kontrolnej*, czyli osób niepoddanych rozpoznawanemu czynnikowi. Istnienie takiej grupy umożliwia stwierdzenie, czy i w jakim stopniu wyodrębniony czynnik wpływa na zachowanie człowieka. Naturalnie grupa kontrolna nie może się różnić niczym istotnym od grupy ludzi, na których oddziałuje się badanym czynnikiem. Z tego powodu stosuje się takie kryterium podziału ludzi, które nie ma żadnego sensu. W konsekwencji w żadnej grupie nie mogą na przykład dominować kobiety, mężczyźni, dzieci, ludzie z konkretnym wykształceniem, ludzie w podobnym wieku itd. Stąd nazwa ‘grupa minimalna’, co oznacza minimalność kryterium wykreowania grupy. Nic więc dziwnego, że najczęściej stosuje się kryterium losowe. Konsekwencją takiego podziału jest to, że na samym początku wyłaniania trudno jest wskazać jakąkolwiek prawidłowość charakteryzującą ludzi w którejś z grup. Oznacza to, że w żadnej z grup nie powinna istnieć więź emocjonalna spajająca tę grupę. Okazało się jednak, że takie więzi się rodzą i po jakimś czasie dają o sobie znać. Ludzie z każdej z grup zaczynają lepiej traktować swoich – tzw. członków *grupy wewnętrznej* – nawet wtedy, gdy taka postawa i takie oceny przeczą prawdzie, są niezgodne

[10] Badania nad *polaryzacją grupową*, z którą paradygmat grupy minimalnej jest ściśle związany, prowadzili np. M. Wetherell, D. Abrams, M. Cochrane, zob. E. Aronson, A. R. Pratkanis, *op. cit.*, s. 190, 324. Polaryzacja grupowa przejawia się w skłonności do ekstremalnych poglądów, zachowań i postaw ludzi tworzących duże grupy. Dlatego też grupa jest zwykle groźniejsza w działaniu, bardziej radykalna i bezwzględna niż jednostka.

z odczuciem sprawiedliwości czy przyzwoitości. Jednocześnie pojawia się coraz silniejsza niechęć do członków grupy drugiej, tzw. *grupy zewnętrznej*. Często niechęć ta prowadzi do jawnej wrogości. Zaobserwowany efekt jest spontaniczny i wynika ze społecznej natury człowieka. Oczywiście efekt ten można osiągnąć działając celowo, właśnie tworząc granfalon, który jest grupą wewnętrzną, posiadającą właściwą sobie, konkretnie zdefiniowaną grupę zewnętrzną. Członkowie granfalonu traktują siebie w sposób bezkrytycznie przyjazny, przyznając sobie większe prawa. Jednocześnie odmawiają jakichkolwiek praw członkom grupy zewnętrznej. Ta dehumanizacja wroga sprawia, że członek granfalonu potrafi komuś z grupy zewnętrznej wyrządzić prawdziwą krzywdę, nie odczuwając przy tym jakichkolwiek wyrzutów sumienia. Co więcej, z takiego działania czerpie on prawdziwą i szczerą radość. Potrzeba radości, przyjemności i satysfakcji płynących z krzywdzenia „wroga" wskazanego przez manipulatora – bo to przecież manipulator definiuje, kto należy do grupy zewnętrznej – jest tak duża, że krzywdzący czyni to, czego w zwykłych warunkach by nie zrobił, np. z powodu wstydu. Jednak wśród członków granfalonu wstyd zanika. Co więcej, zanika też pragnienie korzyści i tzw. zdrowy egoizm. Ludzie granfalonu stają się gotowi do ponoszenia wymiernych strat, płacąc za zaspokojenie swoich emocji wysoką cenę – także pieniężną. Przypomnijmy, że grupa zewnętrzna granfalonu jest zbiorem ludzi skazanych na nienawiść członków granfalonu. Jej pojawienie się jest niemal automatycznym skutkiem tworzenia granfalonu[11]. Stąd też wyżej postawiona teza, iż sukces propagandy nazistowskiej zależał od zakorzenienia w świadomości Niemców nienawiści do Żydów, a w przypadku propagandy radzieckiej nienawiści do „wrogów ludzi pracy". Granfalon bez zdefiniowanego wroga nie ma zbyt dużej siły oddziaływania, nie posiada też tak dużej trwałości.

Obserwacja zachowań członków groźnych dla otoczenia granfalonów, takich jak nazistowski, radziecki, czy jakikolwiek, którego istnienie jest ściśle związane z podsycaniem nienawiści do „wroga", może wskazywać na trwałą utratę ich moralnego oblicza. Myliłby się jednak każdy, kto przypuszczałby, że ofiara manipulacji – w tym przypadku członek granfalonu – odrzuca normy moralne. Problem jest złożony – w praktyce faktycznie normy zostają odrzucone, jednak „oficjalnie" człowiek granfalonu uważa siebie i pozostałych członków swojej grupy za przestrzegających wszystkich norm w sposób wręcz wzorcowy. Wynika to z faktu, iż człowiek taki nie chce myśleć o sobie źle – pragnie uważać się za osobę przyzwoitą – dba o wysoką *samoocenę*[12]. W rzeczywistości zaś normy są stosowane wybiórczo, a wszystko zależy od tego, czy są odnoszone do członka granfalonu czy członka grupy zewnętrznej. Jeśli więc dana norma chroni czyjeś dobro, to jest stosowana wobec ludzi z granfalonu, a wobec przedstawicieli grupy zewnętrznej

[11] E. Aronson, A. R. Pratkanis, *op. cit.*, s. 269.

[12] Np. E. Aronson, C. Tavris, *Błądzą wszyscy (ale nie ja)* [*Mistakes were made (but not by me)*], przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot–Warszawa 2008, s. 36–37, 210–211.

nie: „przecież oni na to nie zasługują". Właśnie dlatego, w głębokim przekonaniu ludzi z granfalonu, osobę z grupy zewnętrznej można publicznie znieważać, natomiast członka granfalonu nie wolno nawet słusznie skrytykować. Odwrotnie jest w przypadku norm nakładających obowiązki. Te są stosowane z całą surowością i drobiazgowością, ale tylko wobec ludzi z grupy zewnętrznej – poprzeczka w tym przypadku jest postawiona bardzo, niekiedy absurdalnie, wysoko – nie chodzi tu przecież o podnoszenie standardów, lecz zwykłe prześladowanie wroga. Naturalnie członkowie granfalonu są z wszelkich takich ograniczeń zwolnieni. Im wolno wszystko, bo dla nich żadne poprzeczki praktycznie nie istnieją. Dlatego też w zdeformowanej świadomości członka granfalonu, w ramach walki z korupcją członka grupy zewnętrznej można oskarżyć o najmniejszy drobiazg, który nawet nie daje się uznać za przejaw korupcji, podczas gdy w tym samym czasie członka granfalonu nie spotykają żadne konsekwencje, ani prawne, ani moralne, nawet wtedy, gdy korupcja jest udokumentowana i dotyczy ogromnych sum pieniędzy. Te *podwójne standardy* rządzące świadomością ofiary manipulacji Zimbardo określa mianem „wyłączania moralności"[13]. Reasumując, ofiarę manipulacji charakteryzuje dwojakie podejście do norm moralnych, a także prawnych, w zależności od tego, czy mają one dotyczyć osoby z granfalonu czy z grupy zewnętrznej. Tradycyjnym przykładem takiego myślenia jest przypadek afrykańskiego patrolu policji, który przyjeżdża na miejsce wypadku drogowego. Dla dowódcy patrolu nie jest ważne, kto naprawdę zawinił. Jedynym kryterium, którym się kieruje, jest kryterium przynależności plemiennej. Gdy dowódca patrolu rozpozna współplemieńca w którymś z uczestników wypadku, wówczas, bez względu na stan faktyczny, bez wahania uzna go za niewinnego, nawet jeśli jego wina jest ewidentna. Naturalnie winą za całe zdarzenie obciąży drugiego uczestnika wypadku. Jest on dla dowódcy patrolu przedstawicielem grupy zewnętrznej jego własnego granfalonu. Oczywiście nie trzeba odwoływać się do tak odległych geograficznie przykładów. Do podobnej patologii może przecież dojść także w kraju europejskim, jeśli tylko udało się w nim przeprowadzić skuteczne wykreowanie granfalonu w skali społecznej. Wówczas może się zdarzyć, że policjant nieuczciwie opisze wypadek drogowy, zaś sędzia wyda skandaliczny, jawnie niesprawiedliwy wyrok. Naturalnie ani wspomniany policjant, ani sędzia nie odczują wyrzutów sumienia czy wstydu i zapewne byliby szczerze zdziwieni, gdyby ktoś uświadomił tym „Europejczykom", że ich myślenie jest przejawem mentalności plemiennej. Z powodu swojej gotowości do krzywdzenia innych przy jednoczesnym braku refleksji nad tym, co faktycznie robią jako osoby zainfekowane groźną formą granfalonu, nie są zdolne do wykonywania zawodu zaufania publicznego. Członkowie tego typu granfalonu nie są zdolni uczciwie wykonywać zawodu sędziego, prokuratora, nauczyciela, wychowawcy dzieci, dziennikarza. Nie są też w stanie funkcjonować

[13] P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera* (*The Lucifer Effect. How Good People Turn Evil*), przeł. A. Cybulko, J. Kowalczewska, J. Radzicki, M. Zieliński, PWN, Warszawa 2012, s. 39–42.

w ramach systemu demokratycznego, który przecież nie dopuszcza dzielenia ludzi na mających nieograniczone prawa i żadnych obowiązków oraz nieposiadających żadnych praw i wszelkie możliwe obowiązki. W szczególności ofiary manipulacji nie nadają się na członków komisji wyborczych – uczciwe demokratyczne wybory nie mieszczą się w ich mentalności, są dla nich czymś głęboko niezrozumiałym. Aby jednak wspomniany wyżej stan „rozdwojenia" norm moralnych mógł zostać w pełni osiągnięty, ofiara manipulacji musi przeprowadzić w swojej świadomości tzw. *proces odwrócenia wartości*[14]. Odwrócenie wartości polega na tym, że w świadomości ofiary manipulacji, bo przecież nie w rzeczywistości: głupiec uchodzi za mędrca, a mędrzec za głupca; uczciwy za nieuczciwego, a nieuczciwy za uczciwego; cham za kulturalnego oryginała, kulturalny za niegrzecznego itd. Ten przenicowany obraz rzeczywistości ma na celu utrzymanie w świadomości ofiary manipulacji dobrego zdania o sobie – dobrej samooceny. Cialdini formułuje interesującą tezę, potwierdzoną licznymi badaniami nad granfalonem: „Atrakcyjni są dla nas ludzie należący do naszego granfalonu, nawet, jeśli ci ludzie są niegodziwi i pozbawieni skrupułów"[15]. W konsekwencji członek granfalonu potrafi zachwycać się nawet taką osobą, która jest skompromitowana i na żaden zachwyt nie zasługuje. Niestety, dysponując mediami utrwalenie w świadomości ogromnej liczby ludzi obrazu rzeczywistości kompletnie z nią niezgodnego jest niezwykle łatwe do przeprowadzenia.

Siłę oddziaływania manipulacyjnego, które wzbudziłoby skuteczną automanipulację ma nie tylko odpowiednio wygłoszony przez manipulatora komunikat. Bardzo często proces, na który jednocześnie składają się samookłamywanie oraz zgodna na ponoszenie osobistych strat i wyrządzenie komuś niezasłużonej krzywdy, potrafi zostać skutecznie wzbudzony także przez same okoliczności, w których nie doszło do wygłoszenia żadnego perswazyjnego komunikatu. Niekiedy bowiem, już sama sytuacja może skłonić kogoś do podjęcia się trudu automanipulacji. Znane są liczne przypadki potwierdzające taką zależność. W cytowanej wyżej książce *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?* Zimbardo przytacza wiele takich sytuacji, z których chyba najgłośniejszą jest przypadek znany pod nazwą *stanfordzkiego eksperymentu więziennego* (*Stanford Prison Experiment*). Przypomnijmy, że studenci bez kryminalnej przeszłości losowo podzieleni dla odgrywania roli albo więźniów albo strażników tak wczuli się w swoje role, że skutki były zaskakujące i przerażające. Rolę dyrektora więzienia odegrał sam Philip Zimbardo. Przy czym, niepostrzeżenie dla siebie samego, on też niechlubnie wszedł głęboko w swoją rolę. W konsekwencji dowiódł, iż sprzyjająca pewnym postawom sytuacja potrafi doprowadzić do tego, że faktycznie „dobry człowiek" z ochotą czyni prawdziwe zło. Skoro więc istnieje możliwość wpływania na ludzi nie tylko wygłaszanymi komunikatami, lecz i sytuacją, za manipulację należy

[14] P. Łukowski, *op. cit.*, s. 283–284.

[15] E. Aronson, A. R. Pratkanis, *op. cit.*, s. 191.

uznać nie tylko odpowiedni rodzaj perswazji, ale także, a może przede wszystkim, wpływanie na rzeczywistość lub kreowanie obrazu rzeczywistości, który by skłaniał ludzi do przeprowadzania na sobie procesu manipulacji, a więc wzbudzałyby w ludziach pragnienie automanipulacji. Reasumując należy stwierdzić, że posługując się wystarczająco długo i uporczywie odpowiednio spolaryzowaną propagandą można stworzyć taki medialny obraz rzeczywistości, który po pierwsze nie odpowiada prawdzie, a po drugie wzbudza w ludziach emocje skłaniające ich do podejmowania działań niezgodnych z ich interesem i destrukcyjnych dla ich osobowości. Mamy wówczas przypadek tworzenia takiego tła, takiej atmosfery (arystotelesowe *atechnoi*), do których pasują jedynie „te właściwe", tj. pożądane przez manipulatora komunikaty[16]. Te pożądane komunikaty, dzięki wspomnianemu tłu „same się wygłaszają w głowach ludzi poddanych propagandzie". Trzeba też dodać, iż zaangażowane w ten proces media nie poprzestają na kreowaniu tła, lecz na tym wykreowanym przez siebie fałszywym tle dodatkowo uporczywie prezentują odpowiednie komunikaty, nie czekając na to, że treści te kiedyś „same" pojawią się w świadomości odbiorców.

5. OBRONA PRZED GRANFALONEM

Nieustannym pytaniem, jakie powinno towarzyszyć refleksji nad granfalonem, jest to, jak z nim walczyć i jak się przed nim bronić. Problem nie jest prosty, zwłaszcza gdy tworzenie granfalonu zostało już skutecznie przeprowadzone. W ogólności, Aronson twierdzi, iż walka z manipulacją powinna być działaniem uprzedzającym ewentualną manipulację i mieć formę edukacji dzieci i młodzieży. Jest to o tyle ważne, że dorosła ofiara manipulacji rzadko sama potrafi wyzwolić się z tego stanu[17]. W przypadku granfalonu, okazuje się, że dość dobrym zabezpieczeniem przed jego skutecznym wykreowaniem jest powszechna wśród obywateli internalizacja wartości wyrażonych w normach ogólnych: tak prawnych, jak i obyczajowych. Naturalnym pytaniem, jakie tu się narzuca jest, który z systemów wartości najlepiej chroni przed granfalonem. Okazuje się, że nie ma tu większego znaczenia, czy system wartości jest zgodny z takim, czy innym światopoglądem. Ważne jest, aby system wartości faktycznie składał się z norm ogólnych, a więc obowiązywałby wszystkich obywateli, nie zaś traktował ich wybiórczo, tak jak to ma miejsce w przypadku granfalonu. Granfalon nie jest bowiem definiowany „treściowo" przez określony zespół przekonań. Jest on określony jedynie przez etykietowanie ludzi zgodnie z przynależnością do grupy wewnętrznej lub zewnętrznej, co w konsekwencji prowadzi do sformułowania precyzyjnych wytycznych, kogo w danym

[16] Ibidem, s. 49–50; P. Łukowski, *op. cit.*, s. 286–294.
[17] E. Aronson, A. R. Pratkanis, *op. cit.*, s. 286–303.

przypadku określona norma ma obowiązywać, a kogo nie. Stosowanie norm zgodne z zasadami demokracji, a więc sprawiedliwe i powszechne ich obowiązywanie, nie tylko uniemożliwia wykreowanie wybiórczego „myślenia granfalonem", lecz także skutecznie utrudnia rozniecanie nienawiści do ludzi z grupy zewnętrznej, bo takiej grupy po prostu nie ma. Innymi słowy, sprawnie funkcjonujący wymiar sprawiedliwości uniemożliwia wykreowanie społecznie groźnego granfalonu. Istnienie zaś takowego jest niepokojącym symptomem niedowładu podstawowych elementów demokratycznego państwa, zwłaszcza prokuratury i sądownictwa.

Wspomniana blokada nienawiści winna być skutkiem konsekwentnego i powszechnego przestrzegania odpowiednich norm prawnych i obyczajowych. W miejscu tym należy jednak dodać coś oczywistego, a mianowicie, że właściwym sobie wybiórczym traktowaniem norm ludzie granfalonu obejmują także normę zabraniającą krzewienia nienawiści. Czynią to w opisany wyżej sposób, a więc każdego z grupy zewnętrznej – bez względu na to, czy jest to zgodne z faktami czy nie – oskarżają o sianie nienawiści, jednocześnie uznając za niewinnych ludzi swojej grupy, nawet tych, których każda wypowiedź jest przesycona jadem. Fakt ten potwierdza wcześniej wygłoszoną tezę, iż ludzie granfalonu nie są zdolni do funkcjonowania w demokratycznym systemie państwa prawa, bo nawet tak ważną i oczywistą normę, jaką jest zakaz krzewienia nienawiści, wypaczą w charakterystyczny dla siebie sposób: rozniecając nienawiść, stosując ją jako narzędzie w walce politycznej, będą twierdzili, że właśnie walczą z nienawiścią.

6. PODSUMOWANIE

Pozornie *Wina bez kary* może wydawać się tytułem niezwiązanym z treścią tej pracy, a jednak w każdym swym akapicie odnosi się ona do tego właśnie problemu. Już samo opowiadanie Murakamiego wskazuje na fakt, iż swoista „nienamacalność" krzywdy, jaką wyrządza manipulator swojej ofierze – dodajmy jeszcze raz, że nie chodzi tu o ofiarę manipulacji, lecz o ofiarę manipulatora – sprawia, iż może on liczyć na pełną bezkarność. Dodajmy, że krzywda nie była mała i zaciążyła na całym życiu głównego bohatera opowiadania. Nie inaczej jest w prawdziwym życiu, chociaż niekiedy kara dosięga osób, które swoimi propagandowymi działaniami skłoniły innych do zbrodni. Znamienny jest tu przypadek procesu norymberskiego, podczas którego na ławach oskarżonych zasiedli ludzie, których miejsce w propagandowym dziele Trzeciej Rzeszy sytuuje ich raczej na pozycji ofiary manipulacji, a więc *homo canis*, aniżeli manipulatora. Oskarżonymi w kilkunastu procesach norymberskich byli więc członkowie SS, policjanci, wojskowi, urzędnicy państwowi, lekarze, prawnicy. Bez wątpienia za manipulatora należy uznać Josepha Goebbelsa, który zasiadłby na ławie oskarżonych, gdyby

nie jego wcześniejsza samobójcza śmierć. Tymczasem ludzie mediów i artyści odpowiedzialni za działania bez wątpienia krzewiące nienawiść na skalę masową i z nieobliczalnym skutkiem niezwykle rzadko odpowiadali za swoje czyny. Do nielicznych wyjątków należy Julius Streicher, redaktor i wydawca nazistowskiego tygodnika „Der Stürmer". Co istotne, Trybunał norymberski uznał go za winnego zbrodni przeciwko ludzkości i skazał na karę śmierci, mimo iż, jak to podkreślono w uzasadnieniu wyroku, Streicher osobiście nikogo nie zabił. Jego winą były właśnie działania propagandowe skłaniające odbiorców komunikatów medialnych do zbrodni. Jednak inni propagandyści, jak chociażby twórcy niesławnego filmu *Heimkehr*[18] z 1941 r. – Gustav Ucicky i Gerhard Menzel – nie tylko uniknęli sprawiedliwości, lecz do końca swych dni pozostali aktywnymi filmowcami. Obaj zmarli w latach 60. ubiegłego wieku. Ciekawym przypadkiem jest los Leni Riffenstahl, twórczyni takich produkcji jak *Triumph des Willens* (1934), *Tag der Freiheit – Unsere Wehrmacht* (1935) czy *Tiefland* (ukończony w 1954!). Otóż władze francuskie po czterech latach przetrzymywania jej w areszcie uznały, iż nie można udowodnić jej żadnych karalnych form wspierania nazistów. Czy werdykt ten daje się pogodzić z obecną wiedzą na temat siły oddziaływania manipulacyjnego, zwłaszcza gdy ma ono postać przekazu wizualnego? Czy kreowany w jej filmach obraz rzeczywistości faktycznie nie miał wpływu na zdolność „zwykłych ludzi" do popełniania zbrodni? Przecież bez stałego i powszechnego wpływania na świadomość społeczeństwa trudno byłoby uzyskać efekt, który okazał się tak przerażającym dla całego cywilizowanego świata. Nie chodzi tu o usprawiedliwianie ofiar manipulacji, a więc tych, którzy w wyniku skutecznych w ich przypadku zabiegów manipulacyjnych stali się niewątpliwymi w pełni zasługującymi na karę zbrodniarzami. Naturalnie wielu z nich także uniknęło sprawiedliwości. Nikt jednak nie może wątpić w to, że fakt manipulacji nie uwalnia osoby zmanipulowanej od odpowiedzialności. Skuteczny proces manipulacji sprawia, iż człowiek staje się skłonny do złych postępków, nie jest jednak do nich zmuszony. Smutne jest jednak to, że świat nie był gotów do pełnego rozpoznania tej ogromnej w swej skali zbrodni. Manipulatorzy, zaangażowani w swoje dzieło deprawacji społeczeństwa, oddający tej sprawie swoją wolę, zdolności i wiedzę, nie odpowiedzieli za swoje czyny, gdyż ich wina nie wydała się tak rzeczywistą i namacalną jak tych, którzy bezpośrednio zadawali śmierć. Zarówno dziennikarze, jak i artyści mający przecież realny wpływ na umysły i emocje szerokich mas społecznych, czyniąc je zdolne do zbrodni, zostali w wielu przypadkach zwolnieni z odpowiedzialności. Za typową można więc uznać następującą sytuację: kara prędzej dotknie *homo canis* niż manipulatora. Tym bardziej należy zastanowić się, czy warto pozwolić sobie na automanipulację, bez względu na to jak bardzo uwodzicielskie jest oddziaływanie propagandowe.

[18] Skuteczność tego filmu musi być wciąż wysoko oceniana, gdyż obraz ten znalazł swoją współczesną bardzo aktualną wersję w postaci rosyjskiego filmu.

BIBLIOGRAFIA

Aronson Elliot, Pratkanis Anthony. 2003. *Wiek propagandy (Age of Propaganda*). tł. Radzicki Józef, Szuster Marcin. Warszawa: PWN.

Aronson Elliot, Tavris Carol. 2007. *Błądzą wszyscy (ale nie ja) (Mistakes were made (but not by me))*. tł. Nowak Agnieszka. Sopot–Warszawa: Smak Słowa.

Aronson Elliot, Wilson Timothy, Akert Robin. 2009. *Psychologia społeczna (Social psychology)*. tł. Gilewicz Joanna. Poznań: Zysk i Spółka.

Baron-Cohen Simon. 2014. *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa (Zero degrees of Empathy)*. tł. Nowak Agnieszka. Sopot: Smak Słowa.

Doliński Dariusz, Gamian-Wilk Małgorzata. 2014. *Przestrzenie manipulacji społecznej*. Warszawa: PWN.

Łukowski Piotr. 2012. *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*. Warszawa: Wolters Kluwer.

Murakami Haruki. 1993. Milczenie. W Murakami Haruki. *Zniknięcie słonia (Zō no shōmetsu)*. tł. Zielińska Anna. Warszawa: Muza.

Zimbardo Philip. 2012. *Efekt Lucyfera (The Lucifer Effect. How Good People Turn Evil*). tł. Cybulko Anna, Kowalczewska Joanna, Radzicki Józef, Zieliński Marcin. Warszawa: PWN.

Piotr Łukowski

GUILT WITHOUT CONVICTION – IMPUNITY OF THE PSYCHO-MANIPULATOR

Abstract. Many outstanding psychologists like Philip Zimbardo and Simon Baron-Cohen ask the fundamental question: How Can Good People Turn Evil? An answer to this question should also be interesting and important for lawyers. In fact, sometimesthere are situations when the so called, 'good people' become capable of committing real crimes. Some of these situations are not accidental, but they are created by somebody who knows well methods how to manipulate others. Then, we usually have a case ofguilt without conviction.

Keywords: psycho-manipulation, granfalloon, granfalloon's outgroup, group polarization, minimal group paradigm, *homo canis*.